



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Tożsamość bardziej różnorodna | s. 3



Sto lat dla pięciolatek | s. 4



Dwujęzyczność nie wszystkim się podoba | s. 5



Koła już świętują

WYDARZENIE: Kulminacyjna uroczystość 65-lecia założenia Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego odbędzie się w październiku. W kołach terenowych obchody jubileuszu już się zaczęły. W ostatni weekend świętowali PZKO-wcy w Karwinie-Nowym Mieście oraz w Trzanowicach.

Poszczególne koła PZKO obchodzą rok jubileuszowy w różnej kondycji. Jedne mogą się pochwalić prężnie działającymi zespołami i chórami oraz stosunkowo młodą bazą członkowską, inne skupiają prawie wyłącznie osoby starsze, a ich działalność ogranicza się do kameralnych spotkań klubowych. Wcale nie musi to być wina działaczy danego Koła – bardzo często na taką, a nie inną sytuację przekłada się spłot czynników natury demograficznej, a w zagłębiu karwińskim w dużej mierze również przesiedlanie ludności spowodowane przez wydobywanie węgla.

Koło PZKO w Karwinie-Nowym Mieście należy do tych, których pierwotny wzlot, jak również późniejsze szybkie kurczenie się bazy członkowskiej spowodowane są przez te właśnie czynniki. Koło obchodzi w tym roku okrągłą, 60. rocznicę założenia. Powstało dopiero w pięć lat po założeniu Związku, kiedy to do nowo wybudowanych domów w Karwinie-Nowym Mieście (wówczas dzielnica ta nazywała się Stalingradem) wprowadzała się ludność z pierwotnej Karwiny. – Przybywało Polaków ze starej, burzonej Karwiny, którzy chcieli założyć własne Koło PZKO. W 1951 roku otwarta została szkoła podstawowa z polskim językiem nauczania, a 3 lutego 1952 roku Koło PZKO – Tadeusz Bizoń przypominał historię podczas sobotnich obchodów podwójnego jubileuszu, odbywających się w Miejskim Domu Kultury w Nowym Mieście. Zauważył, że o ile w pierwszych latach działalności liczba członków wynosiła ok. 800 i ten stan utrzymywał się do początku lat 80., to dziesięć lat temu było ich już tylko 430,



Fot. DANUTA CHLUP

Na jubileuszu MK PZKO w Karwinie-Nowym Mieście wystąpił gościnnie dziecięcy zespół „Skotniczka” z Orłowej-Lutyni.

a obecnie jest 160. Negatywnie na kondycję Koła wpłynęło zamknięcie polskiej szkoły i jej połączenie z PSP w Karwinie-Fryszacie, tym bardziej, że Koło od początku żyło ze szkołą w ścisłej symbiozie. Dlatego też na uroczystości nie zabrakło ostatniej dyrektorki tej placówki, Jadwigi Pałowskiej.

W Nowym Mieście coraz mniej jest polskich rodzin, dziś jest ono dzielnicą w coraz większym stopniu zasiedloną przez ludność romską. Budynek dawnej polskiej szkoły należy do karwińskiej filii Uniwersytetu Śląskiego. PZKO-wcy nadal korzystają ze świetlicy znajdującej się w przybudówce szkoły. – Na razie współpraca z władzami uniwer-

sytetu, jak również władzami miasta układa się bardzo dobrze, nie trzeba przypominać, że przybudówkę szkoły budowali w czynie społecznym rodzice dzieci i członkowie Koła – zauważył Bizoń. Prezes Eugeniusz Herman powiedział naszej gazecie, że działalność nowomiejskich PZKO-wców sprowadza się dziś do kameralnych imprez towarzyskich typu „wigilijki”, spotkania przy lampce wina czy smażenia jajecznicy. MK PZKO w Karwinie-Nowym Mieście jest jedynym Kołem PZKO, które w latach 90. zgłosiło samodzielny akces do Kongresu Polaków w RC i ma odtąd własnego reprezentanta w Radzie Przedstawicieli.

W programie jubileuszowym wy-

stąpiły gościnnie zespoły z sąsiednich Kół PZKO: dziecięcy zespół „Skotniczka” z Orłowej-Lutyni oraz zespół kabaretowy z Suchej Górnej. W niedzielę 65-lecie Związku i Miejsowego Koła obchodzili mieszkańcy Trzanowic. Zasłużeni działacze otrzymali odznaczenia związkowe z rąk Małgorzaty Rakowskiej, a jako wyraz podziękowania zadedykowano im występ teatryku amatorskiego działającego przy MK PZKO w Ligotce Kameralnej. W najbliższą niedzielę 65-lecie PZKO i 30. rocznicę otwarcia Domu PZKO będą świętować członkowie Koła w Karwinie-Starym Mieście.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

EUROPOSEŁ O POLSKIEJ PREZYDENCJI

– My, Polacy, sami byliśmy zaskoczeni, że jesteśmy zdolni do kompromisów, do uzgodnień, że potrafimy w spokojny sposób prowadzić obrady – mówił europoseł, były burmistrz Cieszyna Jan Olbrycht na sobotniej konferencji międzynarodowej w Piotrowicach, którą zorganizowały Organizacja Pożytku Publicznego Koexistencia o.p.s. oraz piotrowickie MK PZKO. Olbrycht wygłosił wykład nt. „Wyniki polskiej prezydencji w Unii Europejskiej”. Na początku wyjaśnił, na czym polega prezydencja jakiegoś kraju, że nie oznacza ona zdominowania przez ten kraj wszystkich organów Unii Europejskiej, a jedynie przewodnictwo obrad w Radzie, w skład której wchodzi przedstawiciele rządów poszczególnych krajów członkowskich. Olbrycht podkreślił, że bardzo ważną sprawą jest nieprzenoszenie konfliktów narodowych na arenę unijną, bo wtedy – jak stało się w przypadku prezydencji czeskiej – obniża to pozytywne wyniki prezydencji.

– Polsce udało się narzucić wysoki standard profesjonalności, spokoju i kompromisów w prowadzeniu obrad – przekonywał europoseł, który na początku zaznaczył, że nie należy się od niego spodziewać krytyki rządu prowadzącego prezydencję, ponieważ jest posłem tej samej partii – Platformy Obywatelskiej. Dodał, że Polska wykorzystała okres prezydencji, przypadający na drugie półrocze ub. roku, do „zmasowanego ataku kulturalnego”. W okresie, gdy o Polsce wiele się mówiło, odbyło się wiele wartościowych wystaw w różnych krajach Europy i świata, szereg spektakli.

Olbrycht przytoczył przykłady tematów, które pod polskim przewodnictwem udało się doprowadzić do końca.

Ciąg dalszy na str. 2

POGODA

wtorek

środa



dzień: 18 do 22 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 2-6 m/s

dzień: 13 do 17 °C
noc: 10 do 6 °C
wiatr: 3-7 m/s

OKD o planach Polaków

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy stanowisko spółki węglowej OKD dotyczące planu działaczy Miejsowego Koła PZKO w Karwinie-Starym Mieście, którzy, w związku z planowanym wydobywaniem węgla na terenie dzielnicy, chcą wybudować nowy Dom PZKO i własną osadę w byłym kompleksie wojskowym w Czarnym Lesie (o sprawie obszernie pisaliśmy w sobotnim wydaniu gazety).

Z odpowiedzi, którą przysłał do redakcji rzecznik OKD Vladislav Sobol, wynika, że władze spółki nie odrzuciły projektu opracowanego przez Romana Sznapkę, lecz jak dotąd nie podjęły decyzji, czy będzie on realizowany.

– Spółka OKD podchodzi do wszystkich mieszkańców terenów, na które miałyby mieć wpływ planowana eksploatacja węgla, zgodnie

z obowiązującymi przepisami i nie robi żadnych różnic pomiędzy nimi z punktu widzenia warunków odszkodowań. Firma będzie prowadziła indywidualne rozmowy ze wszystkimi właścicielami domów lub działek na terenach objętych zmianami. Propozycję PZKO otrzymała OKD w zimie i prowadziła rozmowy z właścicielem gruntów na terenie byłego kompleksu wojskowego w Czarnym

Lesie. Zaproponował jej warunki, pod jakimi jest gotów sprzedać działki – napisał Sobol. Planowane wydobywanie węgla w Karwinie-Starym Mieście dotyczy ok. 700 właścicieli domów lub działek. Sobol poinformował, że firma odkupiła już ok. 20 nieruchomości i otrzymała ok. 100 wniosków mieszkańców, którzy chcą rozwiązać swe sprawy majątkowe.

(dc)



9 771212 422027

1 2 0 4 9

KRÓTKO

DLA KOGO JABŁKO?

JABŁONKÓW (kor) – Radni uchwalili zasady przyznawania nagród „Jabłonkowskie jabłko”, które można otrzymać za wyjątkowe zasługi na rzecz Jabłonkowa. Jak się dowiedzieliśmy, kandydaci do nagrody muszą być związani ze stolicą góralszczyzny i zasłużyć się dla promocji miasta. Kandydatów mogą zgłaszać zarówno osoby fizyczne, jak prawne. Należy tak uczynić w ratunku do 31 maja. Nagrody zostaną wręczone podczas dorocznego Jarmarku Jabłonkowskiego, odbywającego się w lipcu.

* * *

W ROCZNICĘ BEATYFIKACJI

CZESKI CIESZYN (kor) – W pierwszą rocznicę beatyfikacji polskiego papieża, zmarłego w 2005 roku Ojca Świętego Jana Pawła II, parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa organizuje specjalne uroczystości. We wtorek 1 maja rozpocznie je o godz. 17.30 msza święta. Będzie też można obejrzeć film pn. „Jan Paweł II: Szukałem Was...”. Na godz. 21.00 zaplanowano Apel Maryjny.

* * *

BĘDĄ POJEMNIKI NA BIOODPADY

CZESKI CIESZYN (kor) – Firma A.S.A, która od wielu już lat zajmuje się wywozem śmieci z terenu całego miasta, zaproponowała władzom Czeskiego Cieszyna zainstalowanie na terenie całego miasta pojemników, do których można wyrzucić tzw. bioodpady. Do pojemników o pojemności 240 litrów będzie można wyrzucać przykładowo obierki warzyw i owoców, resztki warzyw i owoców, fusy po kawie i herbacie, skorupki jajek i łupiny orzechów, resztki jedzenia pochodzenia roślinnego, części roślinne itp.

* * *

WIELKIE SPRZĄTANIE

REGION (dc) – Gminy regionu jabłonkowskiego postanowiły uczcić Dzień Ziemi, przypadający na 22 kwietnia, wielkim sprzątnięciem. W sobotę wolontariusze w poszczególnych wioskach wzięli się za zbieranie śmieci. Dzień Ziemi obchodzono również w Hucie Trzynieckiej. Pracownicy Huty w ub. tygodniu czyścili koryto Olzy na terenie zakładu. Na odcinku o długości ok. 7 km nazbierali 4,5 tys. ton odpadów. Zapelnili nimi sto plastikowych worków oraz kontener, w którym ułożono odpady większych gabarytów.

Wybrano ostatnich delegatów

Kampania sejmikowa przed zbliżającym się XI Zgromadzeniem Ogólnym Kongresu Polaków w RC została w piątek zakończona. W Piosku wyłoniono ostatnich dwóch delegatów, którzy wezmą udział w sobotnich obradach w czeskokieszyńskim Domu Kultury „Strzelnica”.

Do świetlicy PZKO w Piosku przybyło w piątkowe popołudnie siedem osób. Powodem małej frekwencji była prawdopodobnie słoneczna pogoda. Spotkanie miało więc rodzinny charakter. Radę Kongresu Polaków reprezentowała Małgorzata Rakowska, która jest także członkiem Zarządu Głównego PZKO. W swoim wystąpieniu przedstawiła zebranym dokonania KP z ostatniej kadencji. – Ta kadencja była bardzo ruchliwa, przypomnę, że w ramach Kongresu zrzeszonych jest 31 organizacji, a najwyższym organem jest Zgromadzenie Ogólne – powiedziała na samym początku spotkania. Omówiła także wydawanie „Głosu Ludu”, prowadzenie przez Kongres ośrodka dokumentacyjnego oraz stypendia dla młodzieży studiującej w Polsce i RC.

– Jestem jak najbardziej za informowaniem na łamach „Głosu Ludu” o Polsce. Łączność z Polską jest bardzo ważna, nie możemy żyć na bezludnej wyspie. Bardzo pozytywnie oceniam także pojawienie się „GL” oraz Zwrotu na portalu społecznościowym „Facebook” – stwierdziła Małgorzata Rakowska. Powrócił też wątek przywrócenia majątków polskich. W tym momencie zabrał głos prezes MK, Alojzy Wocławek. Głównym tematem dyskusji była przede wszyst-



Fot. MAGDALENA KOZUCH

Ostatni sejmik gminny odbył się w Piosku.

kim kwestia siedziby miejscowych pezetkaowców. Prezes opowiadał o problemach własnościowych, które chcieliby w końcu rozwiązać. – To smutne, że budynek wybudowany przed laty przez naszych przodków, nie jest obecnie majątkiem naszego Koła. W czasie prywatyzacji mienia państwowego nie zostały uregulowane sprawy własnościowe. Na

rozwiązanie tego problemu zostały nam już tylko dwa lata – tłumaczył prezes Koła. Małgorzata Rakowska zainteresowała się sprawą i zachęciła do podjęcia tego tematu podczas Zgromadzenia Ogólnego. Przypomniała również o spotkaniach Rady Przedstawicieli KP, które odbywają się cztery razy w roku. Podkreślała, iż tam omawia się problemy Po-

laków w różnych gminach na Zaolziu. Przekonywała miejscowych pezetkaowców, iż problem wokół świetlicy PZKO trzeba nadal dążyć.

Delegatami na Zgromadzenie Ogólne zostali Olga Jakubikowa oraz Alojzy Wocławek, który będzie równocześnie pełnił funkcję pełnomocnika gminnego. (maki)

Kreatywne dziennikarstwo

Siedziba Kongresu Polaków w Republice Czeskiej oraz redakcja „Głosu Ludu” były miejscem kolejnego spotkania w ramach projektu „Cieszyńska

szkoła obywatelska po obu stronach Olzy”. Partnerem Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych z Cieszyna jest Kongres Polaków. Wykład

na temat historii Śląska Cieszyńskiego oraz prasy na tym terenie wygłosił Józef Szymeczek, prezes Kongresu, historyk.

Przyspieszoną lekcję pisania artykułów poprowadził redaktor naczelny „Głosu Ludu” Tomasz Wolff, który mówił także o najważniejszych gatunkach dziennikarskich. Młodzieży z Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie oraz kilku szkół z Cieszyna bardzo podobał się szybki kurs robienia gazety, który poprowadził redaktor techniczny „Głosu”, Marek Santarius.

Na koniec kilkugodzinnych zajęć o gatunkach literackich mówił Jan Picheta z Bielska-Białej, były dziennikarz „Trybuny Śląskiej”, redaktor „Kalendarza Beskidzkiego”.

Być może efektem sobotnich warsztatów będzie w przyszłości powrót do popularnej w swoim czasie rubryki „Pudło” w naszej gazecie, którą redagowała właśnie młodzież.

Kilku uczestników wyraziło zainteresowanie pisaniem tekstów. Młodych zainteresowanych dziennikarstwem zachęcamy do współpracy. (wot)



Fot. MAREK SANTARIUS

Na koniec kilkugodzinnych warsztatów o gatunkach literackich mówił Jan Picheta.

EUROPOSEŁ O POLSKIEJ PREZYDENCJI

Dokończenie ze str. 1

Były to przede wszystkim ustalenia tak zwanego sześciopaku, czyli zestawu przepisów na czas kryzysu, który dziś stosowany jest przy rozwiązywaniu kryzysu w Grecji.

Polsce powiedziało się też sfinalizować rozmowy nt. budżetu unijnego na 2012 rok, co w latach poprzednich się nie udawało i nowy rok rozpoczynany był bez budżetu.

O polskiej prezydencji – pod kątem działań Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie – mówiła również konsul generalna Anna Olszewska. Jerzy Czup, przewodniczący Sekcji Historii Regionu PZKO, przedstawił książkę Stanisława Zahradnika

„Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski 1919-2010”, która właśnie przygotowywana jest do druku.

Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej i Stanisław Gawlik z ruchu politycznego Coexistencia przedstawili plan budowy tablicy interaktywnej przypominającej czyn zbrojny w Piotrowicach, który zapoczątkował wybuch I Powstania Śląskiego w 1919 roku.

Tadeusz Toman zaprezentował wyniki Spisu Powszechnego, natomiast wójt Piotrowic, Marian Lebedzik, przedstawił swą gminę. (dc)

Panie wiosennie

Ponad 150 pań zrzeszonych w Klubach Kobiet PZKO zjechało w sobotę do Domu PZKO w Lesznej Dolnej na „Wiosenne Spotkanie Klubów Kobiet”. Były wystąpienia działaczy i gości, rozważania konsula Anny Olszewskiej na temat funkcjonowania kobiet we współczesnym życiu społecznym oraz ciekawy program artystyczny w wykonaniu dzieci ze Szkolnego Zespołu Folklorystycznego PSP Trzyniec „Ondraszki”, a także pokaz mody w wykonaniu grupy dzieci szkolnych przygotowanych przez Beatę Bartnicką. (indi)



Fot. BEATA TYRNA

Wystawa kronik MK PZKO wzbudziła spore zainteresowanie.

»ZAOLZIE TERAZ« PO RAZ PIĄTY, Z KS. WALERIANEM BUGLEM:

Tożsamość bardziej różnorodna

O niewesołej historii Kościoła rzymsko-, a także grekokatolickiego w powojennej Czechosłowacji, a przede wszystkim w czeskiej części Śląska Cieszyńskiego – głównie na przykładzie losów swojej rodziny – opowiadał w piątek w Książnicy Cieszyńskiej ks. Walerian Bugel. Stało się tak na piątym już spotkaniu w ramach cyklu „Zaolzie teraz”, który cieszyńska instytucja organizuje wspólnie z Kongresem Polaków. Spotkanie prowadziła dziennikarka Otylia Tobała.

Spotkanie nazwano „Tożsamość ubogacona różnorodnością”. To tytuł jednej z książek ks. Bugła, katolickiego kapłana, adiunkta przy Katedrze Teologii Liturgicznej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Pałackiego w Ołomuńcu, autora wielu rozpraw z dziedziny eklezjologii. Urodzony w 1968 roku Walerian Bugel jest synem sławnego śpiewaka operowego, Oswalda Bugła, który był nie tylko solistą oper w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej, ale też... księdzem katolickim. Bugel senior, kleryk sprzed roku 1950, przyjął jednak święcenia dopiero po śmierci żony Jolany, w 1990 r., w dniu 70. urodzin papieża Jana Pawła II. Dodajmy, że pani Jolana, matka ks. Waleriana, była słowacką aptekarką, której ojciec był unitą, czyli grekokatolikiem.

Ks. Walerian dlatego ma na pewno „ubogacającą tożsamość”. Przypominał, że urodzony i ochrzczony w 1968 roku („Na moje chrzciny przyjechali goście z całego Układu Warszawskiego” – śmiał się gość spotkania w Książnicy) wczesne dzieciństwo spędził z rodzicami w

NRD. – Nie poznałem jednak języka, matka bowiem znała tylko jego „kuchenną formę”. Później uczęszczałem do przedszkola w Koszycach, skąd pochodziła mama. Kiedy jednak miałem iść do szkoły, ojciec, wówczas śpiewak operowy w Niemczech, postanowił przerwać karierę i wrócić na Zaolzie. Tylko po to, żebym ja, jego jedyny syn, mógł wychowywać się w polskim środowisku. Najpierw chodziłem do szkoły w Żukowie Górnym, później zaś

w Czeskim Cieszynie. Tam też ukończyłem Gimnazjum Polskie – opowiadał ks. Bugel.

Wspominał o tym, jak wielkim szokiem dla dyrekcji jedynej na Zaolziu polskiej szkoły średniej było podjęcie przez niego decyzji o rozpoczęciu studiów teologicznych. – Miałem z tego powodu sporo problemów. W końcu jednak podjąłem studia w Litomierzycach, gdzie seminarium interdiecezjalne było wówczas nazywane złośliwie „zakładem specjal-

nym”. Udało mi się je jednak ukończyć. Po zdobyciu tytułu magistra, w 1991 roku, byłem zbyt młody na to, żeby przyjąć święcenia kapłańskie. Udało mi się jednak rozpocząć studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie. Te ukończyłem w 1998 roku – kontynuował ks. Bugel.

Bardziej czuje się teologiem niż księdzem. – Jako ksiądz wikary w parafiach na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim pracowałem krótko, od roku 1999 pracuję już jako naukowiec i wykładowca w Ołomuńcu – podkreślił.

W rozmowie ks. Walerian i Otylia Tobała przytoczyli wiele ciekawych historii, anegdot z życia bohatera spotkania, sporo było zdjęć. Nie zabrakło klasycznych pytań: o celibat księży katolickich, ewentualnego kapłaństwa kobiet, a także o rolę hierarchii kościelnej w podtrzymywaniu tożsamości polskiej na Zaolziu. Ks. Bugel przypomniał m.in., że nie wszyscy duchowni, którzy przyszedli w wieku XXI do zaolziańskich parafii (w przeciwieństwie do tych, którzy przybyli do Republiki Czeskiej w latach 90. ub. wieku), rozumieją lub „chcą rozumieć”, że nad Olzą, w ich parafiach żyją wierni polskiej narodowości. Bywali wśród nich tacy, którzy namawiali nawet dzieci do nauki religii w języku czeskim – ubolewał.

Były też pytania o tożsamość. – Ważna jest tożsamość narodowa, jeśli chodzi o historię i język, ale nie można też zapominać o tożsamości regionalnej – mówił ksiądz Bugel, podkreślając, że pamięta o swoich „tustelańskich” korzeniach. **JACEK SIKORA**



Spotkanie z ks. Walerianem Buglem poprowadziła dziennikarka Otylia Tobała.

Pyszna impreza

W Domu PZKO w Karwinie-Frysztacie i przylegającym do niego ogrodzie odbyła się w sobotę już trzecia z kolei „Zabijaczka” – tym razem z przydomkiem „prawdziwa”, ponieważ w programie był m.in. pokaz rozbioru półtuszy wieprzowej oraz degustacja przetworów. Zaintereso-

wanie imprezą było, jak zwykle, duże. Członek zarządu MK PZKO, Leszek Koch, policzył, że udział wzięło ok. 150 osób. Bawili się nie tylko mieszkańcy Frysztatu, przybyli również osoby z sąsiednich, a nawet bardziej odległych miejscowości. „Podpatrzeć konkurencję” przyjechali działacze

PZKO z Cierlicka (w tym wiceprezes Zarządu Głównego PZKO Tadeusz Smugała), gdzie również odbywa się co roku podobna impreza.

Uczestnicy „Zabijaczki” nie tylko zjedli kolację składającą się z przetworów wieprzowych i kapusty, ale też wzięli do domów „wysiółki”. – Przygotowaliśmy 110 kg krupnioków czarnych, 60 kg białych, 77 necówek, 55 kg salcesonu – zdradził „Głowski Ludu” Koch.

Dzięki sprzyjającej pogodzie występ gościnnego Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie” z MK PZKO w Suchoj Górnej odbył się w ogrodzie, gdzie przygrywała również kapela ludowa z Nydku. Późnym wieczorem na gości czekał jeszcze jeden występ – niespodzianka: zespół taneczny „Jiřinky” z Paskowa, składający się ze starszych pań, które nie traktują się zbyt poważnie i występują m.in. w koszulkach nocnych. Atrakcyjne nagrody można było wygrać w loterii fantowej – główną nagrodą był pieczony wieprz. **(dc)**



Na frysztańskiej „Zabijaczce” wystąpił ZPiT „Suszanie”.

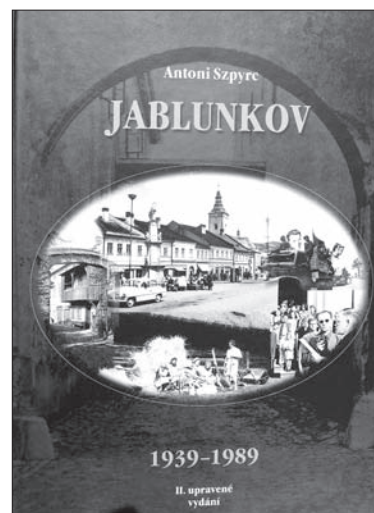
Staro-nowa książka Antoniego Szpyrca

Na półkach zaolziańskich księgarni pojawiło się długo oczekiwane przez miłośników historii naszego regionu drugie wydanie książki Antoniego

Szpyrca „Jablunkov 1939-1989” (ta bogato ilustrowana zdjęciami i zawierająca sporo dokumentów publikacja ukazała się po raz pierwszy w 2002 roku).

– W nowym wydaniu książka została poszerzona przede wszystkim o nowe materiały dotyczące historii stolicy zaolziańskiej góralszczyzny z lat II wojny światowej – powiedział nam autor, znany historyk-amator i twórca ludowy. – Jest też więcej informacji o losach jablunkowskiej społeczności żydowskiej, kilka nowych fotografii, a także bardziej nowoczesny układ graficzny i nowa okładka.

Dodajmy, że książkę można nabyć w Klubie Polskiej Książki i Prasy w Czeskim Cieszynie przy ul. Čapka, w księgarniach w Trzyńcu-Lyżbicach i na Rynku Mariackim, w Jablunkowie, oraz w centrach informacji turystycznej w Jablunkowie i Mostach koło Jablunkowa. **(kor)**



Okładka drugiego wydania książki Antoniego Szpyrca o Jablunkowie w latach 1939-1989.

Twórca pracowity i skromny

W sobotę 21 kwietnia zmarł artysta malarz Oskar Pawlas, długoletni prezes Stowarzyszenia Artystów Plastyków przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym. W dorobku ma ponad 50 wystaw indywidualnych i równie wiele zbiorowych. Jest zaliczany do tych artystów zaolziańskich, którzy przekroczyli granice regionu i nawiązali dialog z wieloma zagranicznymi środowiskami twórczymi, zwłaszcza w Polsce. Urodził się 18 lipca 1924 roku w Suchoj Średniej.

Jeszcze przed wojną rozpoczął naukę w gimnazjum w Czeskim Cieszynie, gdzie pierwsze wiadomości o sztuce zdobywał u Gustawa Fierli. Pod koniec lat 50. zaangażował się w Stowarzyszeniu Literacko-Artystycznym przy PZKO i od 1957 roku brał udział w wystawach zbiorowych.

Artysta potrafił łączyć tradycję z wymaganiami współczesności. Stał się typowym pejzażystą, chociaż na początku zajmował się też rzeźbą figuralną oraz grafiką. Był osobą nieśmia-

łą i skromną, ale bardzo pracowitą. Na plenerach należał do najpłodniejszych twórców. Nie brał udziału w sporach artystycznych, nie forsował awangardowych propozycji programowych, ale konsekwentnie i z pełną profesjonalną świadomością podążał za swoją wizją świata. Jego pejzaże naznaczone były dużą indywidualnością, gdyż w nich wypowiadał się najpełniej. Umiał w krajobrazach zawrzeć charakter i liryczne ciepło. Jak podkreślano, jego pejzaże były zawsze w pełni odczy-

tane i przeżyte. Na płótnie czy też płycie stawały się syntetyczną wizją malarską. Obrazy Oskara Pawlasa znajdują się w wielu zbiorach w kraju oraz za granicą. Zdobią też wiele świetlic PZKO, ale też prywatnych mieszkań w Czechach, Polsce (m.in. u byłego prezydenta RP, Lecha Wałęsy) w Anglii i Niemczech.

Pogrzeb zmarłego odbędzie się w najbliższy piątek o godz. 15.00 w kościele ewangelickim w Hawierzowie-Suchoj. **(o)**



Fot. MAREK SANTARIUS

Oskar Pawlas

Sto lat dla pięciolatek

Kilkaset widzów przyszło w niedzielę obejrzeć program jubileuszowy dziecięcego zespołu folklorystycznego „Dziecka ze Stonawy”, działającego pod patronatem Miejsowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Stonawie. Świetny program wokalnie-taneczny przedstawił nie tylko zespół obchodzący swe piąte urodziny, ale też goście – dziecięcy zespół „Gizdy” Koła Macierzy Szkolnej z Karwiny-Frysztatu.

„Gizdy” jako pierwsze wyszły na scenę Domu PZKO. Poprzeczkę ustawiły wysoko, lecz występujące po nich „Dziecka ze Stonawy” nie miały problemu z jej pokonaniem. Widzowie przekonali się, że oba zespoły prezentują świetny poziom, a chociaż ich repertuar oparty o folklor górniczy i dziecięce zabawy ludowe jest podobny, to występy obu zespołów oglądać jeden po drugim i wcale się przy tym nie nudzić.

Zespół obchodzący urodziny w pierwszej części przedstawił widowisko „U nas w Stonawie”, w drugiej wystąpił zespół śpiewaczy i soliści z kapelą. Było barwnie, wesoło, a niektórzy członkowie zespołu (choćby Przemek Orszulik) udowodnili, że są nie tylko świetnymi śpiewakami i tancerzami, ale też aktorami. – Podziwiam te wspaniałe głosy, których może pozazdrościć każdy zespół – powiedziała „Głosowi Ludu” po występie Dagmar Owczarzy, kierowniczka niemniej znanego zespołu dziecięcego „Mali Błędowianie”. Z jej zdaniem z pewnością zgodzili się wszyscy widzowie. Soliści Karolina Michałek, Przemysław Orszulik, jego brat Stanisław, Marta Michałek i Natalia Kiedroń nagradzani byli burzliwymi oklaskami. Owczarzy dodała, że na szczególne uznanie zasługuje fakt, że dzieci w bardzo naturalny sposób prezentują się na scenie – tak, jakby naprawdę bawiły się na łące, a dużym atutem zespołu jest własna kapela.

„Dziecka ze Stonawy” są laureatami wielu konkursów. W niedzielę podczas gali jubileuszowej Leszek Kalina z PTA „Ars Musica” wręczył zespołowi wyróżnienie, które zdobył w czwartkowym Przeglądzie Cieszyńskiej Pieśni Ludowej. Równocześnie przekazał dyplom za zdobycie drugiego miejsca solistce Karolinie Michałek.



„Dziecka ze Stonawy” w komplecie. Pierwsi z lewej: kierowniczka zespołu Wanda Grudzińska i kapelmistrz Bronisław Jeleń.

Pomysłodawczynią założenia zespołu była nauczycielka miejscowej polskiej szkoły, Wanda Grudzińska, która prowadzi go zresztą do dziś. Na czele towarzyszącej zespołowi kapeli stoi Bronisław Jeleń, z najmłodszymi dziećmi pracuje Halina Hekera. Równie ważną osobą jest Henryka Żabińska, która ma na głowie oprawę organizacyjno-techniczną. Nie można też zapomnieć o Janinie Kalisz, która – jak powiedział prezes Koła, Wiesław Orszulik – „dba o to, by wszystkie dzieci miały zawsze wyprasowane stroje i wstążki na swoich miejscach”.

Z uznaniem wyraził się o zespole Zdeněk Lusk, dyrektor Szkoły Podstawowej w Stonawie, w ramach której działają również klasy polskie. – Mam takie wyobrażenie, że człowiek pracujący w szkolnictwie, które jest bardzo różnorodne, powinien, w ramach możliwości, wiele rzeczy robić jako hobby. Pani Grudzińskiej to się udaje, już od kilku lat wykonuje bardzo dobrą pracę – powiedział. Wśród gości, którzy przybyli z kwiatami dla opiekunów zespołu i słodyczami dla dzieci, była m.in. Maria Kovács z Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie,

prezes Zarządu Głównego PZKO – Jan Ryłko, wicewójt Stonawy, Tomáš Bařák, a także przedstawiciele zaprzyjaźnionych zespołów. Cała sala zaśpiewała obchodzącym urodziny pięciolatek tradycyjne „Sto lat”.

Pięć lat temu, kiedy zespół został założony, liczył 16 członków, dziś ma ich (razem z kapelą) 30. To przed-szkolaki i uczniowie polskiej szkoły w Stonawie, ale też szkół w Karwinie, Suchej Górnej i Hawierzowie-Błędowicach. Najmłodszy tancerz ma dwa lata, najstarsi to uczniowie szkół średnich, głównie Gimnazjum

Polskiego. Kierowniczka Wanda Grudzińska nie myśli o żadnych rewo-lucyjnych zmianach w następnym okresie, bo też nie są one potrzebne – jak potwierdziła niedzielna gala, repertuar zespołu i jego wykonanie podobają się publiczności. – Na co dzień jesteśmy zespołem folklorystycznym, a w okresie karnawałowym mamy również program balowy – powiedziała „Głosowi Ludu” Grudzińska. Tancerka Natalia Żagan zapewniła nas, że choć członkowie zespołu są w różnym wieku, to tworzą zgraną paczkę.

DANUTA CHLUP

Poddasze Domu MK PZKO znów żyje!

Górnosuski Klub Młodych na Poddaszu ponownie tętni życiem. W piątek, po kilkumiesięcznym remoncie, został oficjalnie otwarty lokal na poddaszu miejscowego Domu PZKO. Modernizacja, która pochłonęła 200 tys. koron zdobytych od sponsorów, oraz kilkaset godzin własnej pracy, była pierwszym zadaniem reaktywującego się Klubu Młodych. Na początku liczył on raptem dwie osoby – byli to Michał Weiser i Marek Bajger.

– Prace rozpoczęły się jesienią ubiegłego roku. Trzeba było przygotować projekt i uzyskać zgodę Zarządu MK PZKO. Potem mógł ruszyć remont, w który stopniowo włączyło się ok. dziesięć osób – powiedział „Głosowi Ludu” Michał Weiser na kilka minut przed oficjalnym otwarciem lokalu. – To już czwarty remont Poddasza. Po raz pierwszy Klub otwierano w 1969 roku, później kolejne generacje młodych modernizowały go według własnych upodobań. Dobrze, że młodzi ponownie zabrali się do pracy. W czasach komputerów i Facebooka taka inicjatywa młodych to duża satysfakcja – cieszył się wice-

prezes MK PZKO, Bronisław Zyder.

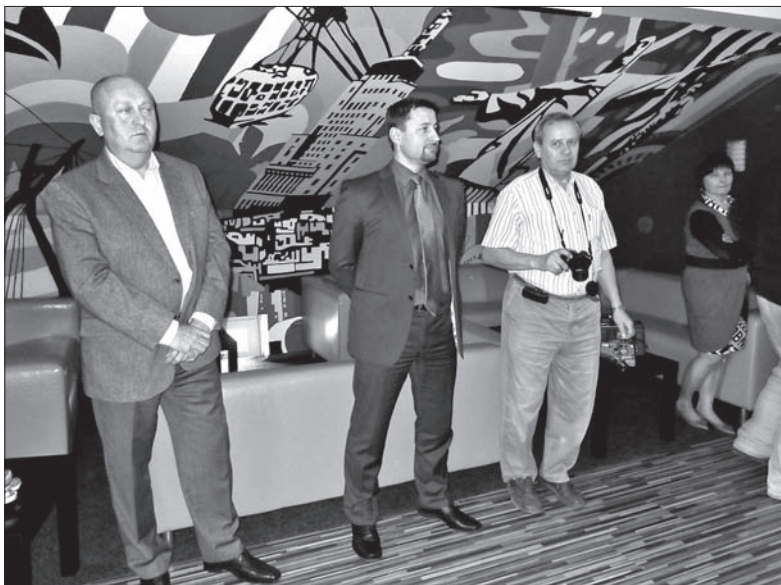
Górnosuscy klubowicze mogą liczyć nie tylko na wsparcie macierzystego MK PZKO, ale również Zarządu Głównego Związku oraz Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie. Takie zapewnienia połączone z życzeniami pomyslnego

działania zabrzmiały z ust konsul RP, Marii Kovács, oraz prezesa ZG PZKO, Jana Ryłki. – Chciałabym podziękować i pogratulować pomysłu. Młodym życzę, żeby znaleźli tu miejsce na spotkania, relaks, wzajemne poznawanie się – powiedziała konsul, dodając, że spodziewała się,

że „młodych będzie więcej”. W otwarciu wzięto udział raptem kilku klubowiczów. Pozostali pojawili się na Poddaszu dopiero po próbie ZPiT „Suszanie”.

– Dziękuję za waszą pracę, za to wszystko, co robicie. Słysząc o was i już dziś wiadomo, że 2 maja będziecie mieli występ na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą oraz Dnia Flagi i że będziecie tam reprezentować PZKO – podkreślił zaangażowanie młodych suszan Ryłko.

Górnosuski Klub Młodych wznowił działalność po kilku latach przerwy. W tej chwili Klub skupia już 18 członków, ma bogate plany na przyszłość. – Nasze najbliższe plany to skończenie studiów, bo obaj z Markiem jesteśmy na ostatnim roku. Zaraz potem planujemy wznowić działalność Klubu Młodych w wielkim stylu, zorganizować zawody kolarskie oraz wspomagać nasze Koło PZKO w organizacji imprez. Chcemy pokazać, że nasza młodzież umie się bawić „po naszymu”, tak jak to miało miejsce dawniej – zapowiada Weiser. (sch)



Górnosuscy działacze oraz sponsorzy na tle brazylijskiej metropolii w Klubie Młodych na Poddaszu.

Z baśniowymi postaciami

Turyści, którzy w przyszłym roku odwiedzą Bukowiec, będą mogli spotkać się na nowej ścieżce edukacyjnej z postaciami ze znanych baśni z dziewięciu krajów Europy. Powstanie ona dzięki dotacji z Unii Europejskiej w wysokości 8,3 mln koron, którą wioska otrzyma za pośrednictwem Regionalnego Programu Operacyjnego Moraw i Śląska. Dotacja pokryje większość kosztów przedsięwzięcia (ok. 10 mln koron). Jak mówi wójt Bukowca, Monika Czepczorová, gmina zamierza przyciągnąć turystów i wykorzystać położenie wioski, leżącej na czesko-polsko-słowackim pograniczu. – Chcemy przedstawić odwiedzającym wieś z innej atrakcyjnej strony. Poprzez bohaterów z baśni nie tylko z tych trzech państw, ale też innych europejskich krajów. Nie zabraknie więc Śpiącej Królewny, Czerwonego Kapturka, ale też Brzydkiego Kaczątka lub czeskiego księcia Bajaji – zapewnia Czepczorová.

Nowa ścieżka edukacyjna powinna zostać otwarta latem 2013 roku. (kor)

STUDENTKA BARBARA KOKOTEK ZAJMUJE SIĘ SPRAWAMI WIELOKULTUROWOŚCI: Dwujęzyczność nie wszystkim się podoba

Barbara Kokotek z Ligotki Kameralnej, studentka trzeciego roku karwińskiego Wydziału Przedsiębiorczości i Handlu Uniwersytetu Śląskiego w Oprawie, może się pochwalić drugą nagrodą podczas pobytu z piątką swoich kolegów na Uniwersytecie Saint-Etienne w francuskim mieście Roanne. Stało się tak w ramach międzynarodowego projektu unijnego Erasmus: „Effective Communication in Multicultural Teams” („Efektywna komunikacja w wielokulturowych zespołach”).

Jak wyglądało to międzynarodowe spotkanie studentów w Roanne?

Przede wszystkim zjechali tam studenci z kilku krajów: Francji, Niemiec, Austrii, Estonii i Finlandii, no i z naszego regionu z Republiki Czeskiej. Przydzielono nas do międzynarodowych grup i w nich pracowaliśmy przez cały czas. Naszym zadaniem było utworzenie fikcyjnej firmy i przygotowanie dla niej biznesplanu. Nasza firma zajmowała się konkretnie sprawami wielokulturowości. „Założyliśmy” więc fundację, której zadaniem miała być pomoc krajom afrykańskim, na przykład Somali, w zaopatrywaniu w wodę. Plan polegał na skupieniu grupy wolontariuszy, a także przekonaniu specjalistów lub polityków do naszego projektu. Udało nam się przedstawić na tyle solidny biznesplan, że zdobyliśmy drugie miejsce.

Jak się porozumiewaliście? Po angielsku?

Oczywiście, to takie współczesne esperanto. Z początku wprowadzić mieliśmy problemy z ustaleniem, jaką firmę założymy, ale w końcu wszelkie bariery udało nam się pokonać.

Jest pani absolwentką Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie?

Nie, jestem wprawdzie absolwentką gnojnickiej PSP im. Jana Kubisza, ale później uczęszczałam do czeskiego gimnazjum we Frydlance, z poszerzoną nauką języka angielskiego.

Co pani studiujecie?

Studiuję na trzecim roku integrację europejską. Obecnie zaś piszę pracę licencjacką o wprowadzaniu na Zaolziu dwujęzycznego nazewnictwa. To bardzo aktualny temat. A praca nosi nazwę „Komunikacja między mniejszością narodową a większością”. Rozmawiałam z blisko setką respondentów, nie tylko w Ligotce, posiłkowałam się także dyskusjami w internecie. Teraz muszę opracować wszelkie dane.

Jest więc pani specjalistką od dwujęzyczności... Do jakich wniosków pani doszła?

Z kwestionariuszy wynika, że większość respondentów jest za wprowadzaniem dwujęzyczności. Ale dla wielu ankietowanych, głównie Czechów, jest to sprawa nie do przyjęcia. Argumentują: „Żyjemy w Republice Czeskiej, więc dlaczego polskie napisy?”. Zwłaszcza młodzi ludzie w wieku od 18 do 25 lat, którzy najczęściej korzystają z internetu.

Czy rozmawia pani na ten temat także z rówieśnikami na uczelni?

Staram się rozmawiać. Wielu studentów jednak protestuje. Podkreślają oni, że chodzi o bardzo kosztowne przedsięwzięcie, że te pieniądze mogłyby zostać wykorzystane lepiej. Ja osobiście jestem za. Uważam jednak, że wprowadzanie dwujęzycznego nazewnictwa

jest dla mieszkańców czeskiej części Śląska Cieszyńskiego pewnym egzaminem. Głównie jeśli chodzi o tolerancję społeczeństwa większościowego wobec polskiej mniejszości, która mieszka nad Olzą z dziada pradziada, utrzymuje więzy z Polską i jej kulturą. Część ludzi tego nie rozumie. Z moich badań wynika, że brakuje tu oświaty przede wszystkim w szkołach, gdzie za mało zwraca się uwagę na naukę historii regionu. Warto też zainspirować się zachodnią Europą, gdzie dwujęzyczność jest czymś normalnym...

Powróćmy do wizyty w Roanne. Na ile rówieśnicy z innych krajów interesują się sprawami społecznymi?

Myszę, że zajmują się tą tematyką. Niemniej muszę przyznać, że nie za bardzo rozmawialiśmy na ten temat, bo było za mało czasu. A w dodatku trzeba się było komunikować w języku angielskim...

EDUKACJA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM - NOWE TRENDY I WYZWANIA

Studentom towarzyszyły w wyjeździe do Francji dwie wykładowczynie, też Polki, Krystyna Heinz i Irena Orszulik z Katedry Nauk Społecznych karwińskiego Wydziału Przedsiębiorczości i Handlu.

– Celem tego projektu było przede wszystkim rozwijanie komunikacji międzykulturowej podczas pracy nad



Barbara Kokotek

projektami w grupach międzynarodowych przy użyciu metody studium przypadku i psychodramatu, z partnerami projektu Erasmus: „Efektywna komunikacja w wielokulturowych zespołach” – wyjaśnia Krystyna Heinz. – Rezultatem były później targi firm fikcyjnych. Tam studenci przedstawili swoje firmy, stworzone przez grupy strony internetowe, biznesplany, plany finansowe... To wszystko oceniali wykładowcy z sześciu krajów Europy i fachowcy z organizacji ponadpaństwowych – uściśla. Dodaje, że fachowcy prowadzili też dla studentów wykłady na temat działalności ich organizacji oraz doświadczeń z pracą z ludźmi z różnych kultur.

Dowiaduję się, że obie panie zajmują się na karwińskiej uczelni sprawami komunikacji wielokulturowej

od 15 lat. – Z początku były to tylko pewne elementy, które wsuwałyśmy do zajęć z języka angielskiego lub niemieckiego. W końcu doszłyśmy do wniosku, że trzeba stworzyć wprost przedmioty nauczania, które będą dotyczyć samej komunikacji. Mamy więc teraz u nas kilka przedmiotów przeznaczonych dla grup wielokulturowych w ramach programu Erasmus, które są nauczane w języku angielskim, na przykład: Intercultural Communication, Culture Values, Cultures and Religions, EU Communication, itd. Z czeskojęzycznych przedmiotów nauczanych w ramach katedry to na przykład komunikacja dla menedżerów, sztuka perswazji lub argumentacja i negocjacje – mówi Krystyna Heinz.

Pytam o to, co zabrzmiało w wywiadzie z Barbarą Kokotek: że mło-

dzień czeska nie do końca rozumie, skąd się wzięli w regionie Polacy, że w „Czechach trzeba mówić po czesku”. Krystyna Heinz odpowiada, że automatycznie na zajęciach w ramach wielokulturowych grup Erasmus zarówno ona, jak i Irena Orszulik starają się informować studentów, że nad Olzą mieszkają także Polacy, tłumacząc, dlaczego tak jest z historycznego punktu widzenia, i podkreślając, że same również należą do mniejszości narodowej w tym regionie.

– Utrzymujemy też kontakty z uczelniami w innych krajach, m.in. z trzema w Polsce – mówi Irena Orszulik, która notabene była przez siedem lat prodziekanem wydziału ds. kontaktów zagranicznych. – Poza tym udało nam się w swoim czasie wprowadzić też na uczelni do programów nauczania język polski. O dziwo, największym zainteresowaniem cieszył się wśród studentów słowackich. Były w roczniku dwie, a nawet trzy grupy, a zajęcia prowadził lektor z Polski. Teraz jednak, niestety, w ramach oszczędności pozostały już tylko dwa z sześciu nauczanych poprzednio języków obcych: angielski i niemiecki – ubolewa.

Jeśli chodzi o współpracę z uczelniami polskimi, rozwija się z Politechniką Gdańską, uczelnią o bogatych tradycjach. Dobrze funkcjonuje wymiana studentów, a obie szkoły (z inicjatywy moich rozmówczyń) w ramach unijnego programu Leonardo da Vinci przygotowały wspólny projekt, który ma promować współpracę uczelni z małymi i średnimi przedsiębiorstwami. – Projekt jest na razie w przygotowaniu i czekamy na to, czy zostanie zaakceptowany – wyjaśnia Irena Orszulik.

Jej koleżanka dodaje, że współpraca z firmami to bardzo ważna sprawa. Może pomóc studentom w poradzeniu sobie później w rozwiązywaniu ważnych problemów w pracy. – Jest to reakcja na sytuację w szkolnictwie wyższym, które wymaga wprowadzania nowych, interaktywnych metod nauczania, jak na przykład, studium przypadku, ponieważ absolwentom potrzebne są nie tylko teoretyczne wiadomości, ale i praktyczne umiejętności – podkreśla z kolei Irena Orszulik. Mówi też, że oprócz gdańskiej politechniki, karwiński wydział utrzymuje kontakty z Uniwersytetem Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie oraz Politechniką Śląską w Gliwicach.

Irena Orszulik przedstawiła nam także ciekawostkę. Otóż jedna ze studentek napisała pracę magisterską na temat gwary śląskiej. Konkretnie chodziło o język, w jakim komunikują się między sobą pracownicy Huty Trzyniec. – Okazuje się, że nawet podczas narad na walcowni, gdzie przeprowadzała badania, tamtejsi pracownicy nadal używają głównie gwary. Nie wszystkim to się podoba, ale gwara lub niemiecka terminologia nadal w hucie przeżywa jako element kultury zakładowej. Czyli można się u nas dowiedzieć wielu ciekawych spraw – dodaje.



Studentka z Ligotki Kameralnej ze swoimi wykładowczyniami. Od lewej stoją: Krystyna Heinz, Barbara Kokotek i Irena Orszulik.

Zdjęcia: JACEK SIKORA

